Nr. 191. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 25 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60 halerzy.**

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z obozów ludowych.

Lwów 24 kwietnia.

(*„Związek chłopski“ przeciw wyodrębnieniu Galicji. — Agitacja w dziedzinie ubezpieczeń od ognia. — „Teatru nie chcewa!“ — „Obrona ludu“ o ugodzie austro-węgierskiej. — Ks. Stojałowski o kwestji polskiej*).

W poruszonej przez niektóre dzienniki krajowe sprawie wyodrębnienia Galicji, zabiera głos także *Związek chłopski* (Nr. 10), organ posła Potoczka. Pismo to jest stanowczo przeciwne wyodrębnieniu kraju. „Ażeby o wyodrębnieniu Galicji można u nas myśleć — pisze *Związek chłopski* — to najpierw potrzeba się o to postarać, ażeby byli ludzie, coby potrafili rządzić krajem mądrze i z korzyścią dla niego. Obecnie jeszcze takich ludzi nie ma“... Dalej twierdzi organ p. Potoczka, że „potrzeba w kraju uświadomić wszystkie stany polityczne, a przedewszystkiem nas, chłopów, abyśmy umieli z praw swoich należycie korzystać i nie dali sobie ich nikomu wydrzeć. Dziś, kiedy nad wyborami w kraju czuwa rząd centralny, nie potrafimy nawet 7-mej części wybrać swoich posłów, którzy nam się prawem należą, a cóżby to było dopiero, gdyby kraj nasz był całkowicie wyodrębniony i rząd nasz galicyjski nie był przed rządem centralnym wcale odpowiedzialnym?! Wtedy może nawet jednego posła nie moglibyśmy sobie obrać spokojnie.

„Nie, nie — jak długo my chłopy w całym kraju nie myślimy jak jeden mąż — jak długo my chłopy jesteśmy rozbici na różne obozy, a nie skupiamy się wszyscy razem około jednego, prawdziwie chłopskiego sztandaru — tak długo wyodrębnienie Galicji jest nam niepotrzebne, szkodliwe, niebezpieczne! I chłopy trzymać się rękami, nogami, a wyodrębnić się mieszczanom nie pozwolić!“

W tym samym zeszycie redakcja zamieszcza odezwę Kółka rolniczego w Kurowie, wzywającą włościan, ażeby nie ubezpieczali swych gospodarstw w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, albowiem premje tego Towarzystwa są — zdaniem Kółka — zbyt wygórowane, a dyrekcja intytucji nie chciała przyznać Kółkom rolniczym zniżki. Wspomniane Kółko przedłożyło było swego czasu głównemu zarządowi projekt zawiązania własnej instytucji asekuracyjnej dla Kółek rolniczych. Zarząd jednak nie przyjął projektu, wychodząc z przekonania, że taka asekuracja byłaby niemożliwą i niewykonalną. Kółko wzywa tedy bratnie stowarzyszenia, ażeby asekurowano się w instytucjach tańszych, a redakcja korzysta z tej sposobności, iżby wskazać na potrzebę zaprowadzenia przymusowej, krajowej asekuracji. Twierdzi ona, że projekt tej asekuracji rząd wygotował już od lat paru, „ale panowie wpływają i nie chcą dopuścić do przymusowej asekuracji krajowej, ale chcieliby zaprowadzić przymus na rzecz prywatnego, krakowskiego Towarzystwa“.

Związek chłopski, jakkolwiek nie jest pismem radykalnem, ma jednak tę wspólność z innymi organami opozycji ludowej, że nie może wyzbyć się kastowości i tchnie uprzedzeniem, a nieufnością zasadniczą do wszystkiego, co mu się wydaje być projektem „panów“ i „mieszczan“. Ciasne to pojęcie stanowi, niestety, znamię przeważnej liczby naszych działaczów ludowych.

Jak daleko zaś posuwają pp. Potoczkowie swój kastowo-chłopski konserwatyzm, dowodzi stanowisko, jakie *Związek chłopski* zajął w sprawie projektu teatru ludowego. Oświadczył on gwarą chłopską krótko i węzłowato: „Teatru nie chcewa!“ — A dlaczego? — Dlatego, odpowiada, że chłopów w tej kwestji nie pytano o zdanie... Zbyteczna wykazywać, ile próżnej ambicji i ile ciemnoty mieści się w tem oświadczeniu pp. Potoczków, narzucających się pewnej garstce ludu na przewódców i kierowników jego uświadomienia.

O wiele szersze stanowisko polityczne, a z pism ludowych może najwięcej narodowe, zajmuje *Obrona ludu*, tygodnik stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, wydawany w Krakowie przez posła dra Danielaka i ks. Szpondera. Pismo to góruje także tonem i kompetencją w sprawach, które omawia, jakkolwiek dmie również w trąbke zasadniczo opozycyjną i bezwzględną. W zeszycie 14 redakcja omawia sprawy parlamentarne, kładąc szczególny nacisk na sprawę ugody austro-węgierskiej. Opowiada więc, że wszystkie kluby w parlamencie, za głosowanie za ugodą starają się wytargować u rządu pewne koncesje, tylko Koło polskie nie stawia jasno sformułowanych żądań. „Zanosi się na to — pisze *Obrona ludu* — że starym zwyczajem Koło polskie za głosowanie za ugodą otrzyma „figę“, bo dzisiaj w Wiedniu są takie stosunki, że kto nic nie żąda, temu nie dają nic...“ „My z naszej strony wymagamy przynajmniej od posłów ludowych, by przy głosowaniu nad ugodą austro-węgierską zaznaczyli swoje opozycyjne stanowisko, bo tego wymaga interes ludu.“

Do któych posłów ludowych apeluje tutaj redakcja, trudno wyrozumieć. Ci, którzy są członkami Koła, muszą poddać się uchwale większości, a stojący poza Kołem, jak wiadomo, głosować będą z reguły zawsze przeciw temu, co popiera legalna i przez kraj cały uznana reprezentacja polska z Galicji.

Ks. Stojałowski skończył nareszcie szereg artykułów na temat pracy narodowej i niepodległości Polski. Mieliśmy już sposobność scharakteryzować niektóre z nich. Dzisiaj, przeczytawszy ostatni, odnosimy wrażenie, że ks. redaktorowi *Wieńca-Pszczółki* bynajmniej nie rozchodziło się o sprawę Polski i jej przyszłość, ale raczej tendencją jego, przebijającą z całego rozumowania, jest: osłabić w społeczeństwie niechęć do rosyjskiego rządu i skierować uczucia ludu ku caratowi. Szczególnie nie podoba się zacnemu politykowi hasło obrony „na trzy fronty“. „Musimy — powiada — porzucić zasadę stania na trzy fronty, o ile oznaczałoby to, że mamy mieć nieprzejednaną nienawiść do każdego z trzech państw zaborczych, (dlaczego obrona ma wyrażać się w nienawiści? *Red. Dz. Pol.*) i że nam nigdy się nie godzi z jednym z nich współdziałać, nawet wtedy, gdyby to wyjść mogło na nasz niewątpliwy pożytek“.

Które z trzech państw jest właśnie wskazanem przez ks. Stojałowskiego naszej sympatji i „współdziałaniu“, — rozumiemy. Ale musiałby nas ksiądz redaktor pierwiej przekonać, jaki to niewątpliwy pożytek przedstawia się nam ze współdziałania z caratem? Ten, jaki on sam widzi dla siebie, nie przekona chyba i nie zwabi nikogo wiecej w narodzie.

Ameryka a Niemcy.

Wiadomość, iż eskadra amerykańska zawinie do portu w Marsylji, zabawi tam 3 dni i weźmie udział w uroczystościach, które urządzone będą na cześć Loubeta, przy popowrocie jego z Algieru, wywołała w Niemczech bardzo przykre wrażenie. Pogodzono się tam już z myślą, że Amerykanie bardzo oziębłe przyjmują niemieckie objawy przyjaźni, że robili Niemcom wielkie trudności przy załatwieniu sprawy wenezuelskiej, że wcale nie okazali radości z powodu ofiarowania im posągu Fryderyka II, a nawet chcieli na to odpowiedzieć impertynencją — wysłania do Berlina posągu prezydenta Monroego, twórcy zasady: Ameryka dla Amerykanów. Wreszcie Niemcy znieśli z rezygnacją odmowę na zaproszenie eskadry, odbywającej ćwiczenia na Adrjatyku, do Kilonji, gdy równocześnie rozeszła się pogłoska, iż eskadra ta nie zawinie do żadnego z portów europejskich.

Odmowa ta atoli nabrała innego znaczenia, gdy telegramy doniosły, że eskadra ta ma zawinąć na kilka dni do Marsylji, spotkać się tam z okrętami angielskim, rosyjskim i włoskim i przyczynić się do uświetnienia powrotu prezydenta Loubeta z Algieru do Francji.

Po odrzuceniu zaproszenia do Kilonji, wizyta ta równałaby się manifestacji antyniemieckiej i w prasie europejskiej ukazały się też twierdzenia, że chodzi o jakąś akcję antiniemiecką, o stwierdzenie, że Niemcy są na morzu osamotnione. Potężna republika odrzuciła ich przyjaźń, a zbliżyła się do Francji i Niemcy widzą, iż w razie zatargu nietylko nie mogłyby liczyć na jej poparcie, ale nawet jak się zdaje, nie mogłyby liczyć także i na neutralność.

Świadomość tego oddziałała bardzo przygnębiająco na opinję publiczną w Niemczech, a nawet najbuńczuczniejsze pisma straciły z tonu, przestały krytykować w sposób złośliwy politykę Stanów Zjednoczonych i wyrażać się z przekąsem o prasie żółtej, a natomiast z wielkim niepokojem śledziły za wszystkiemi wiadomościami, dotyczącemi przybycia floty amerykańskiej do Marsylji. Ostatecznie, robiąc dobrą minę, poczęły tłómaczyć, iż flota amerykańska, znajdując się na wodach w pobliżu wybrzeży Francji, nie mogła ominąć sposobności zawinięcia do Marsylji, w czasie pobytu tam prez. Loubeta, bo uznanoby to za objaw lekceważenia Francji. Do Kilonji natomiast przybyć nie może, gdyż pokrzyżowałoby to cały plan jej ćwiczeń.

W rzeczywistości Stanom Zjednoczonym wcale nie chodziło o to, aby okazać jakąkolwiek niechęć Niemców. Przyjmuje on oziębłe niemieckie umizgi, ale nie ma powodu odpowiadać na nie obelgami. Takie objawy przyjaźni mogą być nawet miłe politykom kierującym Unji, bo są, bądź co bądź, dowodem uznawania jej ogromnej potęgi i nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że Stanom w razie potrzeby nie byłoby trudno znaleść potężnego sprzymierzeńca. Chcą zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie wywoła wizyta eskadry amerykańskiej w Marsylji z równoczesną odmową na zawinięcie tej eskadry do portu w Kilonji, prezydent Roosevelt polecił admirałowi Cottonowi, aby się udał na regaty w Kilonji — o ile na to pozwolą względy marynarsko-techniczne. Prawdopodobnie więc nastąpi jeszcze wizyta w Kilonji i życzeniu Niemców stanie się zadość. Zawsze jednak ze sprawy tej pozostanie dla Niemców wrażenie bardzo niekorzystne — wrażenie poczucia wielkiej słabości, niepewności i nerwowego niepokoju, które wcale nie licuje ze stanowiskiem Niemiec w Europie i z rolą, jaką chcą odgrywać w stosunkach wszechświatowych. To darcie się o przyjaźń republikańską nie dodaje nowego liścia do korony laurowej niemieckiej.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 23 kwietnia.

(*Chmury polityczne. — Korzystne bilanse kolei prywatnych. — Z targu walorów bankowych. — Bilans czeskiego Banku krajowego. — Ankieta dla obrony szynek praskich*).

(*fr.*) Nieznośna polityka znów wprawia giełdę w bardzo melancholijne usposobienie. Chmur bowiem na horyzoncie politycznym pokazuje się coraz więcej, a najwięcej może daje do myślenia sferom giełdowym ta chmura, która zawisła nad parlamentem węgierskim. Przesilenie tamtejsze, trwające już od kilku miesięcy, przybiera charakter bardzo ostry i zdaje się, że do zażegnania jego potrzeba będzie nadzwyczajnych środków. Co do tego właśnie, jakiego rodzaju mogą być te środki, krążą najrozmaitsze pogłoski i domysły i niepokoją w wysokim stopniu giełdę.

I wypadki w Macedonji nie są tego rodzaju, aby mogły sprzyjać spekulacji giełdowej. Mowa króla serbskiego, wypowiedziana ostatnimi czasy, jest np. jednym z bardzo wyraźnych objawów fermentu wśród ludów bałkańskich. Wprawdzie Austrja i Rosja połączonemi siłami starają się o zażegnanie wielkiej burzy, ale pomimo, że te dwa państwa przedstawiają ogromną potęgę, nie może się giełda opędzić niedobrym myślom. Doświadczenie bowiem uczy, że wypadki na Wschodzie rozwijają się nieraz w tempie prawdziwie wybuchowem, to też całkiem niespodziewanie, wbrew woli Austrji i Rosji, może zajść coś takiego, co koniecznie musi wywołać czynną interwencję tych mocarstw, albo jednego z nich, a tego właśnie najbardziej obawia się giełda.

Jedynym jasnym punktem na zasępionym horyzoncie giełdowym, było w minionym tygodniu ogłoszenie bilansów kilku kolei prywatnych. Oczekiwano ich z wielkiem niedowierzaniem, bo ogólna stagnacja ekonomiczna, która i w roku ubiegłym uczuć się dawała, nie uprawniała wcale do nadziei, że bilanse kolejowe będą dobre. A jednak ku ogólnemu przyjemnemu zdziwieniu dowiedzieli się ci, których to interesuje, że bilanse te są wcale dobre. Odnosi się to zarówno do kolei północnej, jak do kolei północno-zachodniej i do towarzystwa kolei państwowej. Kolej północna płaci nawet dywidendę o 5 koron wyższą od zeszłorocznej. Ten nadspodziewanie korzystny rezultat przypisać należy z jednej strony temu, że depresja ekonomiczna nie robi dalszych postępów w kierunku wstecznym, z drugiej zaś strony temu, że nadzwyczajne wydatki tych kolei na rozmaite inwestycje i na cele socjalno-polityczne, były w roku ubiegłym znacznie mniejsze, niż w latach poprzednich, a wreszcie i tej okoliczności, że ich ciężar podatkowy zmniejszył się skutkiem pogorszenia się konjunktur w roku 1901.

Na targu walorów bankowych tendencja była niezdecydowana. Początkowo podniecająco oddziaływała na kurs akcji kredytowych wiadomość, że rząd już w najbliższym czasie przystąpi do sfinansowania przypadającej na rok bieżący partji renty inwestycyjnej w sumie 125 miljonów koron; w dalszym ciągu jednak i ten motyw stracił swą skuteczność, wobec opłakanej sytuacji politycznej w państwie i zaostrzenia się stosunków w Macedonji.

Czeski Bank krajowy ogłosił właśnie bilans swój za rok ubiegły. Jest on najkorzystniejszym od czasu istnienia banku. Czysty zysk wynosi 1,389.695 koron, t. j. o 862.418 koron więcej, niż w roku poprzednim. Suma obligów własnych, ulokowanych przez ten bank w ciągu roku ubiego wśród publiczności, wynosi 59 miljonów koron. Samych obligacyj komunalnych sprzedał za 32 milj., a suma wszystkich pożyczek komunalnych udzielonych przez czeski Bank krajowy, wynosi 246 miljonów koron. Z jednego względu jest to objaw nie bardzo pomyślny, a mianowicie dlatego, że świadczy o wzmagającem się coraz bardziej zadłużeniu gmin czeskich. Obligów kolejowych wypuścił czeski bank w ciągu roku ubiegłego za 16 miljonów koron, zaś galicyjski Bank krajowy nie udzielił w roku ubiegłym, jak wiadomo, żadnej pożyczki kolejowej.

W sprawie eksportu szynek praskich do Niemiec, zbierze się niebawem w ministerstwie ankieta. Zwołana ona została z powodu szykan, jakie Niemcy począwszy od 1 kwietnia b. r. wprowadzili, rzekomo ze względów sanitarnych. Mianowicie zarządzili oni, że rewizja wędlin, wysyłanych z Czech do Niemiec, ma się odbywać już na granicy, t. j. w Bodenbachu. Odbywa się zaś ta rewizja w ten sposób, że urzędnik niemiecki nadkrawuje szynkę, wycina z niej mały kawałek mięsa i odsyła go do Drezna, do chemicznej analizy. Zanim nadejdzie z Drezna rezultat tej analizy i pozwolenie na dalszy transport, muszą szynki leżeć gdzieś w kącie, przez 8, a nawet 10 dni. Otóż exporterzy czescy skarżą się, że gdyby i nadal miała ta rewizja odbywać się w taki sposób, to w czasie miesięcy letnich towar dawno zaśmierdziałby się, zanimby przeprowadzono jego analizę.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Podczas obrad nad prośbą zakonu Kartuzów, przeczytał p. Combes w izbie deputowa-

---

(82)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Mówiono mi już, że jakieś persony podejrzane pod Wawel nocką podchodzą i błyszczącemi ślepiami szukają komnat królewskich. A jako wiecie, dziwny jest czas teraz i świętej naszej religji upadek. Wieść pewną mam, że w Poznaniu jedną już czarownicę spalono, a i Kraków nie jest wolen od tych miłośnic szatańskich. Najczęściej one nagabują koronowane głowy, bo przy nich jest moc i pomazanie. A zresztą zważcie, mości panowie! że ród Jagiellonów już z tego świata schodzi, więc nędznice one cieszą się i sabaty swoje odprawują, chcąc zamęt w opuszczonem królestwie sprowadzić...

Prawdą-li to było, czy nieprawdą, to już sam pan Mniszech mógł odpowiadać za słowa swoje, ale każdy ze słuchających, historję jakąś niebywałą z życia swojego przypomniał, a nieraz czarownicę lepiej znał, niż matkę swoją rodzoną, bo to i Łysa-Góra nie tak daleko była, i w ten to ów wieczór nieraz, jak kominem, na mietle, podczas nocy burzliwej, baba ona wylatywała. Jeden tylko pan Spinek w opozycji stawał, ale wierne katoliki nie bardzo mu się dziwili, bo wieść chodziła, że z onemi nieczystemi duchami różne konszachty miał, o czem teraz pan Hjacynt Rupejko świętego przekonania już nabrał. Pan Bóg wie zresztą, wierzyli gadce onej, czy nie wierzyli, ale naród słuchający, do którego te słowa Mniszcha doleciały, za prawdę je wziął i po stolicy wieść się piorunowo rozeszła, że przez czary niegodne król zachorzał.

Jeżeli szlachta znaczna w opętanie u czarownice wierzyła; jeżeli ksiądz Gamrat sąd na nie wydawał i parę tych bab nieczystych na stosie spalił; jeżeli (jako mówią) i królowa Bona miała z niemi praktyki różne — cóż naród pospolity, wiedzący mniej od innych, a z przyrodzenia do wierzeń w niebylice skłonny?... A tu pan Mniszech, głośno, nie kryjąc się wcale z podejrzeniami, którym kształt pewności nadawał, panom i szlachcie o jakichś podchodzących do zamku personach opowiadał — a nikt prawie w opozycji przeciwko słowom onym nie stawał; przeciwnie, to ten, to ów, wypadków różnych przypomnieniem, oliwy do ognia dolewał. I poszedł pomruk i zaniepokojenie okrutne i groza i strach.

Panowie pożegnali Mniszcha i ku miastu ruszyli, które oblewało się złotem wschodzącego słońca i słuchało pieśni hejnałowej, jaką grała wieżyca kościoła Panny Marji. Wracali uspokojeni słowami księżnej Anny i medyków upewnieniem, że królowi jegomości niebezpieczeństwo żadne nie grozi, więc weselsi a gadający więcej byli — jeden tylko pan Spinek we wnętrzu się burzył i całej mocy używał, by nie dać znać po sobie, iż djabli go biorą.

Zaciskał wargi, rozdymał nozdrza, a wędzidłem konia mordował, który, onej pańskiej fantazji nie rozumiejąc, słupił się, miotał i rwał, aż pianą się okrył, a w pysku barwa się pokazała. Kolera go brała, którą mitygowała tylko silna dłoń pana Hieronima, a trudno wiedzieć, czy źrebca, czy siebie łatwiej mu było pokonać.

Obejście się Anny nie dawało panu Spinkowi spokoju. Prawda, że niewieście więcej się, niż mężowi przebacza, ale jejmość pani występowała w imieniu króla, w imieniu króla przemawiała do wszystkich, otoczona dworem świetnym, w przytomności panów i dygnitarzów korony. Dwieście uszu słuchało, dwieście oczu patrzało — i co?... Każdy pytanie i łaskawą odpowiedź otrzymał; podstolego Żegotę o żonkę spytała, ujęła Rupejkę wspomnieniem czasów wojennych; li tylko „z Bożej łaski pan na Wojciechowie“ żadnego ukontentowania nie zaznał. Ściągnięte brwi, zacięte usta i wyciągnięta dłoń do pocałunku o mało nie cofnęła się, co byłoby oznaką zniewagi nie do przeniesienia.

Niejednokrotnie na posłuchaniu u króla jegomości, uczuwał gniew pański, ale on jeno w wyrazie twarzy się przejawiał, nie w zakamieniałem a pogardliwem milczeniu. Król Zygmunt August miał wiele do zarzucenia panu Spinkowi, nie lubił, gdy w rzędzie panów przed tronem jego stawał, nie obdarzał go zbyt łaskawemi słowy, lecz tak, jak Anna, ni razu z nim nie postąpił. Wolno było królowi darzyć kogoś łaską, lub niełaską, lecz wolno było Spinkowi tak, albo tak odpowiedzieć. Na nie tak to dawnem posłuchaniu, gdy pan koniuszy zbliżył się do króla jegomości, on lekko przymrużonemi oczyma patrząc, rzekł w ten sens:

— Panie koniuszy! nie dobrze mi tam coś gadają o waści.

— Gdzie gadają, najjaśniejszy panie? — zapytał wnet pan Spinek. — Radbym wiedzieć, gdzie i kto?

— To moja już rzecz, — król na to. — Jeno radbym był... by nie gadano!...

— Postaram się o to, najjaśniejszy panie! — odpowiedział pan Hieronim, a powiedział głosem takim, który cale inaczej rzecz zdawał się tłómaczyć, bo nie do siebie słowa królewskie stosował, jeno do tego gadającego „ktosia“, któremu rad będzie gębę zakneblować. Zrozumiał król powiedzenie ono i rzekł:

— Nie zechciej waszmość łaski naszej utracić...

Nauka to była dana, ale konfuzji nie było. Dziś — cale inaczej się stało. Tłumił więc gniew w sobie, mordował źrebca, rzucając spojrzenie na okół, czy nie mógłby się z kim zadrzeć i pasję całą wylać. Ale Firlej pozostał nieco i w boczną ulicę z panem Żegotą skręcił, Rupejko zawczasu się usunął, niezmiernie będąc rad z konfuzji pana koniuszego, pozostał przy nim jeno pan wojewoda Kmita, ale to i godnością persona była i wiek jego szacunku nakazywał, a zresztą od dawien dawna, dwa te domy: Kmitów i Spinków, w zażyłości a przyjaźni z sobą żyły.

Aczkolwiek uspokojono się co do stanu zdrowia jego królewskiej mości, mimo to, to ten, to ów, do Zamku się dowiadywał i to medyka nadwornego ułapił, to którego z guzmanów napotkał i o pana pytał. Wieści tą drogą pochodzące dobre były; przed południem król jegomość nawet łoże opuścił, a wezwawszy pana Mniszcha, o festynie go rozpytywał, zasięgnąwszy zaś rady medyków, na dzień trzeci nieodwołalnie odbycie się jego wyznaczył. Wieść ona uradowała wielce mieszkańców stolicy, choć obawa wciąż trwała, by znowu złe czary nie wmieszały się i królewskiego postanowienia nie zepsuły.

Stojące tłumy przed zamkiem rozpraszały się powoli, bo to i dzień skwarem palił i nic już nowego dowiedzieć się nie można było, ale zaledwie słońce ku zachodowi przybliżać się zaczęło i zmierzch opadać począł, jak znów się jęły pojawiać rozbite gromadki, jeno przed dworzyszczem już nie stawały, lecz przechodziły cicho, spokojnie na pozór, choć uważny człek łatwo mógł zauważyć ze spojrzeń, z ukosa rzucanych, jako i fizjognomji przechodniów onych, że peregrynacja ta coś niezwykłego w sobie miała i nie była promenadą zwyczajną. Ludzie różnego stanu i kondycji, których przed tem nie widziano, tu i tam wałęsać się zaczęli; pojawiło się i żaków sporo i z przedmieść tałałajstwa różnego lik nie mały, a im gęstsze mroki osnuwały miasto i wszystkie ulic zakątki cienie obejmowały, tem coraz więcej narodu się zbierało, co rzeczą niezwykłą było, bo w onej dobie zwykł się gwar miejski uciszać i ludzie radzi byli do spoczynku, a snu się zabierać. Ale co zaś! gwaru nie słychać, jeno jakieś zbieranie się tajemnicze i czegoś niezwykłego obserwacja...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych ustępy z broszury, wymierzonej przeciw rządowi, a podpisanej przez 800 osób z różnych sfer. Między podpisami odkrył p. Combes podpis O. Michała Reya, gen. Kartuzów. Jest to ów „dokument sfałszowany“, o którym wspomina Besson w liście przeciw Edgarowi Combes, a fałszerstwo to udowodnili prezydentowi ministrów liczni deputowani.

Gdy zawiadomiono Kartuzów o banicji, która ich czeka, wystosował generał Kartuzów do p. Combesa następujący list:

Panie prezydencie ministrów!

Ponieważ okres czasu, jaki urzędnicy panu podlegli sądzili, iż mogą zakreślić naszemu pobytowi w *Grande Chartreuse*, już się zakończył, przeto jesteś pan pierwszym, co masz prawo się dowiedzieć, iż my nie opuścimy tego miejsca pokuty i modlitwy, w którem Opatrzności podobało się nas umieścić. Naszem zadaniem jest modlić się za nasz drogi kraj, a chyba tylko przemoc zatrzyma nam na ustach modlitwę. Niestety, w czasach niespokojnych, w których panuje samowola, trzeba przewidywać wydarzenia jak najsmutniejsze.

Ponieważ więc może się stać, że wbrew sprawiedliwości, na której się opierają nasze prawa, przemoc nagle nas rozprószy, a nawet może i wyrzuci po za ojczyznę, przeto już dziś uważam za stosowne powiedzieć panu, iż zarówno w mem własnem imieniu, jak i w imieniu mych braci przebaczam panu to postępowanie, tak niegodne naczelnika rządu. Dawniej ostracyzm nie gardził, jak jak dziś, bronią, jaką dają choćby pozory słuszności.

Z tem wszystkiem sądzę, iżbym uchybił obowiązkowi miłości chrześcjańskiej, gdybym do przebaczenia, jakiego panu udzielam, nie dodał i rady zbawiennej, będącej jednak równocześnie poważnem ostrzeżeniem. — Podwójny mój charakter: kapłana i zakonnika, stanowczo mnie do tego upoważnia, a czynię to w tym celu, byś pan, jeśli została ci się jeszcze jakaś odrobina roztropności, powstrzymał się we wojnie haniebnej i bezużytecznej, jaką prowadzisz przeciw Kościołowi Bożemu.

Wszak za pańską to usilną zachętą i na podstawie okazania dokumentu, o którego jawnej fałszywości zdaje się, iż pan nie powinieneś był nie wiedzieć, Izba francuska wydała wyrok przeciw zakonowi, którego głową Pan Bóg mię ustanowił. Tego wyroku niesprawiedliwego ja przyjąć nie mogę i nie przyjmuję i dla tego, mimo mego szczerego przebaczenia, żądam rewizji tego wyroku, zgodnie z mojem prawem i mym obowiązkiem, a żądam rewizji przez trybunał nieomylny Tego, który jest naszym sędzią Najwyższym! — Pan — panie prezydencie, teraz uważaj dobrze na moje słowa — tam już nie potrafisz nikogo zastraszyć lub wymową olśnić; tam już nie będzie ani tych wrażeń, jakie wywołuje trybuna lub sztuczki parlamentarne, ani fałszywych dokumentów, ani większości schlebiającej, ale tam spotkasz sędziego spokojnego, sprawiedliwego i potężnego, wyrok nieodwołalny, przeciw któremu ani pan, ani ja nie będziemy mogli zaprotestować.

Spodziewam się, panie prezydencie, ujrzeć cię tam niedługo, bom i ja niemłody, a i ty jesteś jedną nogą w grobie. — Myśląc o chwili tej uroczystej, bardziej ufaj w skuteczność szczerego nawrócenia i stanowczej pokuty, aniżeli w zdolności i sofizmata, którym zawdzięczasz swoje przelotne tryumfy.

Ponieważ zaś moim obowiązkiem jest świadczyć dobro za złe, będę się o to modlił, a raczej my Kartuzi, których skazałeś na śmierć, będziemy nadal błagali miłosierdzia Boga, którego ty w tak niezwykły sposób w Jego sługach prześladujesz, aby ci udzielił łaski żalu oraz zbawiennej pokuty.

Twój, panie prezydencie rady, sługa pokorny *Dom. Michał*, przeor Kartuzów.

Wczoraj podaliśmy list kardynała Richarda, arcybiskupa paryskiego do p. Combesa z protestem przeciw okólnikowi rządu o zamykaniu kaplic zakonnych i kazaniach, wygłaszanych przez członków kongregacyj. Rząd, jak donoszą dzienniki, zamierza „ukarać“ ks. arcybiskupa odebraniem należnych mu dochodów z państwowej kasy. „Groźby te nie są w stanie, oczywista zapobiedz dalszym słusznym protestom duchowieństwa. Arcybiskup z Cambrai, ks. Sennois, pomieszcza w jednem z pism zastrzeżenie przeciw postępowaniu rządu. „W pewnych okolicznościach musi biskup zawołać: *non licet!* Milczenie byłoby zdradą. Mówi się wiele o prawach człowieka, naszą wszakże jest rzeczą bronić praw Boskich. Dzieje zakonów są historją gorliwości, miłości bliźniego, czystości obyczajów. Oburzenie zbiera na widok, gdy tacy ludzie znajdują się przed sądem, jak gdyby byli zwykłymi przestępca!“ Biskup marsylijski, ks. Adrien, wydał list pasterski do zakonników w swej dyecezji, kładąc nacisk na samowolę partji rządzącej, która głosi „wolność, równość i braterstwo.“

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy żebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 24 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 11° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Dr. Lesław Gluziński, powrócił do Lwowa.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Eustachego ks. Sanguszki, odbędzie się w kościele Archikatedralnym obrz. łac. we Lwowie, w poniedziałek, dnia 27 kwietnia rb. o godzinie 9½ rano.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I. klasy Michała Schwarza, starszym geometrą ewidencyjnym II klasy w IX klasie rangi.

Wiec naftowy. 26 kwietnia (niedziela) o godzinie 3 popołudniu, odbędzie się we Lwowie wiec naftowy w sali posiedzeń „Domu naftowego“, celem omówienia i rozpatrzenia tej tak żywotnej dla przemysłu naftowego kwestji. Referent wyjdzie z założenia, że ustawodawstwo górnicze ma za zadanie popieranie przemysłu i przyczynianie się do jego rozwoju.

— **Śluby Jana Kazimierza.** Dnia 3 maja jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz najłaskawiej udzielonego breve Ojca św. Leona XIII z dnia 18 kwietnia 1890 odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym lwowskim solenne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji, jako Królowej Korony polskiej. Prezydent miasta zaprasza na tę uroczystość imieniem reprezentacji miejskiej.

Poświęcenie statuy. W niedzielę 26 b. m. odbędzie się w kościele OO. Dominikanów lwowskich poświęcenie statuy Matki Boskiej Jackowej. Aktu poświęcenia dokona po sumie ks. arcybiskup Józef Bilczewski. Na uroczystość tę zaprosił konwent OO. Dominikanów lwowskich wybitne osobistości naszego miasta.

— **Gmach dla Towarzystwa politechnicznego.** Lwowskie Towarzystwo politechniczne powzięło już dawno zamiar wystawienia własnego gmachu, aby nie tułać się komornem po cudzych, niewygodnych, a drogich lokalach. Dotąd stawała zamiarowi na przeszkodzie drożyzna materjału budowlanego. Obecnie jednak Towarzystwo politechniczne postanowiło raźnym krokiem dążyć do upragnionego celu, a to tem bardziej, że wyniszczony podatkami Lwów, nie buduje zgoła nic, więc materjał budowlany i grunta budowlane spadły w cenie — łatwiej więc plan urzeczywistnić. Otóż wystosowało towarzystwo to obecnie prośbę do rady miejskiej o sprzedaż gruntu przy ul. Leona Sapiehy l. 11, gdzie jest około 500 metrów kwadratowych. Za sążeń ofiarowuje towarzystwo po 80 k., ale z tem, ażeby cenę kupna, tj. mniej więcej 11.200 koron, gmina pozwoliła spłacić w 10 rocznych ratach. W razie przyjęcia oferty, prosi towarzystwo o oddanie mu tego gruntu w posiadanie już od lipca rb., ażeby jeszcze w tym roku można budowę rozpocząć.

Jeśliby gminie oferta wydała się uwzględnienia godną, przybyłby miastu nowy, a niewątpliwie architektonicznie naprawdę piękny budynek. Chodzi więc tylko o to, czy „piękne“ dla miasta, pogodzi się z „pożytecznem“ dla finansów miejskich. W tym wypadku istnieje prawdopodobieństwo, że plan się uda, bo grunta leżą odłogiem, kapitał w nich jest zupełnie martwy, a widoków na wielki popyt na grunta budowlane, jak w ogóle na większy ruch budowlany we Lwowie — na długie lata całkowicie brak.

— **Drenowanie pól Zubrzy.** Dobra miejskie w Zubrzy, dzierżawi „Spółka oszczędności i kredytu w Zubrzy“, spółka włościańska, której przewodzą radca dworu Seferowicz i dyrektor gal Kasy oszczędności, dr. Jan Kanty Steczkowski. Dla podniesienia wydatności pól zubrzeckich, spółka ta wniosła do lwowskiej rady miejskiej, projekt zdrenowania około 80 do 100 morgów pola, położonego przy folwarku zubrzeckim. Ponieważ spółka wspomniana nie rozporządza odpowiednimi kapitałami, uczyniła gminie, w jej własnym, tj. gminy interesie, propozycję, by funduszów, tj. około 8000 k., dostarczyła gmina, za co spółka zobowiązuje się opłacać do końca wiążącego ją kontraktu dzierżawy (do r. 1909) opłacać 6, a ewentualnie nawet 7% od włożonego kapitału.

— **W sprawie domów dla robotników.** Ministerstwo skarbu w rozporządzeniu wykonawczem 18 kwietnia 1903 do ustawy z 8 lipca 1902 o ulgach dla budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami dla robotników postanowiło, że maksymalna stopa procentowa oprocentowania takich domów, tj. kapitału włożonego na zakupno gruntu i na koszta budowy, w Galicji i Lodomerji z wielk. Ks. Krakowskiem nie może przekraczać 5·25 prc.

Rozporządzenie to ma być hamulcem dla spekulantów, aby korzystając z ulg podatków dla domów z mieszkaniami robotniczemi, nie śrubowali jednocześnie czynszów, lecz wymierzali go tak, aby wyłożony kapitał nie dawał wobec ulg podatkowych więcej jak 5·25 prc.

Polepszenie bytu mundantów. Chcąc polepszyć opłakane stosunki mundantów adwokackich, komitet zawiązany wśród młodzieży akademickiej rozesłał do młodzieży kwestjonarjusz z terminem 3 dniowym do dania odpowiedzi na wystosowane pytanie i nadesłanie do czytelni akademickiej.

Z gmachu skarbkowskiego. W połowie maja br. wspaniała sala Filharmonji opustoszeje aż do jesieni. Dyr. Heller zabierze bowiem znakomitą swoją orkiestrę do Krakowa i Łodzi, gdzie przez szereg letnich miesięcy ona produkować się będzie łącznie z zebraną przezeń polską trupę operową. Z chwilą wyjazdu Filharmonji ze Lwowa, sala jej powróci do dyspozycji dzierżawcy gmachu, który, jak nam donoszą, wydzierżawił ją na 4½ miesięcy p. Thornowi. Ten — jak słychać — urządzi w tej sali Ronacherowski teatr „Varieté“.

Zbłąkane łoszę, znaleziono na ul. Żółkiewskiej 5 bm. jest do odebrania. Właściciel jego może się zgłosić po nie do biura I departamentu magistratu.

Tłumacka panama. W sprawie oszustw popełnionych przez administratora dóbr tłumackich Regenstreifa, przynoszą stanisławowskie *Nowiny* następujące dalsze szczegóły:

Nieprawne korzyści przez Regenstreifa pobierane, obliczają się na dziesiątki tysięcy złr., a tu wystarczy przytoczyć, że Regenstreif, przedkładając rachunki z zarządu dóbr tłumackich za rok 1901/2 wykazał, nie zapłaciwszy z dochodów tych dóbr żadnej raty bankowej, — jedynie dochód w ilości 120 kor.

Mylną jest także informacja, podana na onegdajszem walnem zgromadzeniu przez dyrektora dra Fruchtmanna, akcjonarjuszom Banku, jakoby Bank hipoteczny dążył i spowodował sprzedaż dóbr tłumackich pojedynczymi folwarkami. Jak odnośne akty egzekucyjne tut. sądu przekonują, dążył Bank hipot. do sprzedaży dóbr tłumackich w całości i wniósł nawet rekurs przeciw orzeczeniu sądowemu, opartemu na orzeczeniu znawców, że należy dobra te sprzedawać folwarkami, gdyż w takim wypadku da się uzyskać wyższa cena kupna.

Charakterystycznem także jest, że Bank hipoteczny wcale nie przystąpił do zarzutów, wniesionych przeciw rachunkowi Regenstreifa za rok 1901/2, w których wykazano, że Regenstreif, oprócz owego stałego dochodu 12000 koron, musiał mieć dochód co najmniej 76.000 złr.

Dziwnym sposobem zarzuty te zostały następnie z aktów sądowych wydane.

Konfiskata książek. W dniu 17 bm. przybyło do wsi Głuchowic, w powiecie lwowskim, dwóch żandarmów, którzy w towarzystwie wójta dokonali rewizji w wielu chatach i zabrali znalezione tam książki. *Diło* twierdzi, że zabrane książki, były biblją, wydaną w językach polskim i ruskim przez znane, anglikańskie Towarzystwo biblijne.

Zaburzenia włościan ruskich w Załuczu pod Śniatynem, wynikłe, jak wiadomo z tego powodu, że chłopi nie chcieli przyjąć zaprezentowanego przez kolatora nowego gr. kat. proboszcza, ks. Sahli, — skończyły się na razie tem, że do gminy sprowadzono wojsko, które kwateruje po chatach. Aresztowano kilku przywódców zaburzeń, między nimi także słuchacza wszechnicy Ł. i odstawiono ich do sądu. W gminie panuje spokój, ale chłopi trwają przy żądaniu, ażeby parochem został kto inny, byle nie ks. Sahli, który jest synem ekonoma dworskiego w Załuczu, człowieka, nie cieszącego się sympatją włościan. Wielu włościan zagroziło przejściem na prawosławie, co jest dla nich tem łatwiejszem, że tuż za granicą znajdują się na Bukowinie ruskie parafje prawosławne. Podczas świąt wielkanocnych — jak donoszą ruskie dzienniki — przeważna liczba mieszkańców Załucza udawała się na nabożeństwo do prawosławnej cerkwi w niedalekich Waszkowcach, na Bukowinie. *Hałyczanin* dowiaduje się, jakoby ks. Sahli, widząc niepokonaną niechęć ludu dla siebie, zrezygnował z prezenty.

Demonstracje przeciw arcybiskupowi. Przed pałacem arcybiskupa ołomunieckiego, ks. Kohna w Kromieryżu, odbyły się wczoraj demonstracje z powodu głośnego w ostatnich czasach dyktatorskiego postępowania tegoż arcybiskupa.

Szykany pruskie. W „interesie służby“ przesiedleni będą, jak się dowiaduje *Górnoślązak*, w strony lutersko-niemieckie wszyscy niżsi urzędnicy pocztowi polsko katoliccy z Katowic.

Papież o Francji. Ojciec św. przyjmował przed trzema dniami trzystu pielgrzymów francuskich. W przemówieniu do nich skarżył się papież gorzko na położenie katolicyzmu we Francji i z rozrzewnieniem wyrzekł słowa: „Jeżeli Francja będzie odsuwać się od religijnych swych tradycji, wówczas zginie“.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 23-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +0·0, Wiedeń +4·0, Pola 11·0, Budapeszt +6·0, Florencja +9·0, Biarritz +10·0 Paryż +8·0, Monachjum +6·0, Berlin +5·0, Memel +4·0, Wilno -3·0, Bregencja +5·1, Gorycja +8·0, Rzym +14·6, Petersburg +2·5, Moskwa —0·3, Abazja +9·2, Lussin piccolo +11·8, Nizza +8·0.

Minimum barometryczne istniejące onegdaj ponad wejściem do Kanału La Manche, pogłębiło się nieco i posunęło ku wschodowi, aż ponad Francję; wysokie ciśnienie trzyma się na południo-wschodzie. W Austro-Węgrzech panuje pogoda głównie jasna i sucha. W północnych krajach alpejskich temperatura znacznie się podniosła. Prognoza: Przeważnie pogodnie, umiarkowanie ciepło.

Z kraju.

Łanczyn. (*Pożar*). Od zabudowań salinarnych i cerkwi, aż ku Sadzawce t. z. w kierunku do Kołomyi, jedno olbrzymie morze płomieni. Pożar, który powstał z przyczyny niewiadomej, gdyż na bezpodstawnych domyślnikach opierać się nie można, wybuchł o godzinie 2 popołudniu tj. w porze, kiedy lud cały z powodu trzeciego święta Wielkiejnocy, znajdował się około zabudowania cerkiewnego na uroczystości „hahułek“.

Żandarm wpadł między tłum z złowrogą wieścią, której wiarę dać nie chciano i nikt też początkowo na ratunek nie spieszył. A tymczasem wzniecony w śródmieściu pożar, zajął odrazu kilkaset stojących w zwartej masie drewnianych budynków, które z powodu suszy i silnego wiatru płonęły, jak smolne pochodnie. Mimo szybkiej akcji ratunkowej ze strony saliny, możliwość ratunku w obec strasznego żywiołu, zupełnie była wykluczoną. Zawezwane telegraficznie straże pożarne z Delatyna i Nadwórny przybyły około około 6 wieczorem i miały jeszcze akt ważny do spełnienia, tj. musiały pospiesznie przygasić zgliszcza, które w obec zrywającego się ustawicznie wiatru, mogły z łatwością wzniecić pożar na nowo. Ogółem spłonęło 410 domów, a tych znaczna część niestety... niezabezpieczona. Zostało znowu kilkaset rodzin bez dachu, bez dobytku i krwawo zdobytego mienia! Spodziewać się należy, że nie zabraknie ludzi dobrej woli, którzy nieszczęśliwym pospieszą z pomocą.

Nadwórna. (*Pożar*). We wtorek o godz wpół do 3 przy silnych wichrze wybuchł pożar w Łanczynie. Ogień powstał w mieszkaniu żyda szerzył się jednak z taką gwałtownością, że o jakiem zlokalizowaniu mowy nie było i w przeciągu kilku godzin przeszło 150 numerów spłonęło.

Gaszono nie tylko wodą, lecz nawet surowicą, której dostarczyły saliny.

Bardzo wielu było ubezpieczonych a mianowicie 100 w krakowskiem towarzystwie a przeszło kilkudziesięciu w „Dniestrze“ pomimo tego pozostało około 30 rodzin zupełnie bez dachu i chleba. Rodziny te nadzwyczaj biedne; dla nich zaasygnował wydział powiatowy natychmiast jako doraźną zapomogę kwotę 300 koron.

Zdarzył się też oryginalny wypadek, gdyż kiedy oznajmiono o ogniu pospieszył pewien zarobnik z żoną do domu, by ratować pieniądze złożone w skrzyni. Z płonącego domu wynosili już skrzynię, gdy w tem na progu zawalił się dach i kobieta znalazła śmierć na miejscu.

Na miejsce pożaru przybył też i starosta, zarządzając wszelkie możliwe środki ratunku.

Dziś tylko gruzy i zgliszcza na miejscu dość rozległego miasteczka.

Zawiązał się tu komitet ratunkowy, który zwraca się z prośbą o składki dla pogorzelców.

(*Podrzucone dziecię*). W zeszłym tygodniu znaleziono w kloakach pewnego domu nieżywe tygodniowe dziecię. Wyrodną matkę, 16-letnią izraelitkę, która się do czynu zbrodniczego przyznała — aresztowano i oddano w ręce sądu.

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden“ lub „Margarethen-Insel“ mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

* **Przedstawienie amatorskie.** „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“, urządza na dochód budowy własnego domu w dniu 26 kwietnia b. r. w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ (ulica Franciszkańska l. 7) „Wesoły Wieczór“ połączony z produkcjami chóru drukarzy. Program: 1. a) J. Gall: „Krakowiak“. b) Matiuk: „Czom tak skryto“. c) Walter: „Hej pójdziemy dziewczyno“. d) J. Gall: „Na warti“, odśpiewa chór drukarzy. 2. „Zgryziony Bazio“, typ lwowski przez J. W., wypowie p. A. D. 3. „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie Benediksa. 4. „Dwóch emerytów“, duet humorystyczny. 5. „Ach Panie!“, M. Gawalewicza, wygłosi panna M. Hollenderówna. 6. Bursa: a) „Gondoliera“, b) Signio: „Kujawiak“. chór z towarzyszeniem orkiestry. 7. „Srul samobójca“, monolog charakterystyczny przez A. Dolleczka. 8. „Farbiarze“, komedja w 1 akcie A. Walewskiego. Muzyka narodowa“. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Ceny miejsc: Kanapki pierwszorzędne 80 ct., drugorzędne 60 ct., Krzesła 40 ct. Wstęp na salę 20 ct., dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej 10 ct. Po przedstawieniu wieczornica z tańcami.

* **Dla zasłużonego starca.** Do dobroczynności publicznej odwołujemy się w interesie starca schorzałego, prawie ociemniałego, który dla poratowania resztek nadwątlonego zdrowia musi z porady lekarskiej wyjechać na lato na wieś, a nie posiada z goła żadnych środków materjalnych. Staruszek ten, niegdyś obywatel ziemski, stracił mienie w roku 1863 i ze wszechmiar zasługuje na poparcie i litość. W roku zeszłym zajął się nim bezinteresownie p. Polański restaurator szkoły dublańskiej, może i w tym roku znajdzie się ktoś równie chętny.

* **Z Tow. historycznego we Lwowie.** Zebranie miesięczne członków odbędzie się w sobotę dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w uniwersytecie. Mówić będzie dr. Mojżesz Schor: „Kultura starohebrajska a babilońska“, (z powodu referatu prof. Delitzscha „Bibel und Babel“).

* **Posiedzenie naukowe** galic. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się w sobotę dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 6 popołudniu w sali instytutu patologicznego akademji weterynarji. Przedmiotem dyskusji: „Najnowsze spostrzeżenia z dziedziny patologji i bakterjologji“.

* **Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia właścicicieli koni, że ostatni termin wycofania koni z odbyć się mającego w niedzielę dnia 14 czerwca b. r. biegu pod nazwą „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes“ dtoowanego 5600 koronami upływa z dniem 1 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem.

Następne zgłoszenia koni do 12-stu biegów gładkich jakoteż z przeszkodami przypadają w dniu 22 maja b. r. Zgłoszenia koni do 12stu biegów galicyjskiego Klubu jazdy panów nastąpią w dniu 23 maja b. r.

Towarzystwo wyścigów konnych urządza i w tym sezonie (w środę dnia 17 czerwca) losowanie konia wyścigowego zwycięzcy „Biegu losowania“. Losy po 1 koronie nabywać można w kancelarji wyścigów konnych ul. Wolska l. 5.

* **W „Kółku inżynierów“** na politechnice lwowskiej odbędzie się we wtorek dnia 28 kwietnia b. r. o godzinie pół do 6 wieczorem w sali X. odczyt prof. Karola Skibińskiego: „O moście sklepionym 70 metr. światła“.

Zmarli:

W Czerniowcach zmarła Bronisława Frajer, Siostra Zgromadzenia Rodziny Marji. Przeżyła lat 60, z tego 43 w Zgromadzeniu.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 16 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz pierwszy „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a, przekład Emilji Śliwińskiej. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska (rola tytułowa), Węgrzynowa, Jankowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Feldman, Nowacki i Roman.

Jutro w sobotę „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej i Józefa Russitano, oraz występ Ludwiki Marek, Józefa Chodakowskiego, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heyermannsa, przekład Jana Kasprowicza. — Wieczorem o godzinie 7½ (na ogólne żądanie) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Hrabina“, opera w 3 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, oraz występ Ludwiki Marek i Józefa Chodakowskiego.

W poniedziałek „Panna służąca“, komedja.

We wtorek (przedostatnie przedstawienie operowe) po raz ostatni w bieżącym sezonie „Hugenoci“, wielka opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro w sobotę, 25 bm., przedostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. 1. Ludwik Czelański: Uwertura do komedji; 2. Wagner: Marsz z op. „Zmierzch bogów“; 3. Liszt: Rapsodja. II. Saint-Saens: Symfonja III C-mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp.: Helena Ottawowa i Marja Praschilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. III. 1. a) Noskowski: Polonez elegijny; b) Maszyński: Kołysanka; 2. Grieg: Suita I „Peer Gynt“. — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer.

W niedzielę, 26 bm., ostatni koncert popularny w tym sezonie.

Repertoar teatru ludowego. W niedzielę po południu „Dwór w Władkowicach“; wieczorem na benefis Marji Olskiej „W starym piecu“ nowość, Edmunda Schneidra. We czwartek na zakończenie sezonu „Ostatni wieczór śmiechu“ benefis Michała Wesołowskiego.

Teatr ludowy wystawi w niedzielę 26 kwietnia wieczorem po raz pierwszy wesołą farsę „W starym piecu“. Autorem jest Edmund Schneider. Praca ta przeznaczona jest specjalnie dla teatru ludowego, — budzi powszechne zainteresowanie. Przedstawienie to odbędzie się na benefis Marji Olskiej. Artystka ta pierwsze kroki stawiała na scenie teatru ludowego. Starannością i talentem wybiła się na piewsze stanowisko i występy jej cieszą się ogólną sympatją u publiczności odwiedzającej teatr ludowy—to też i benefis jej może liczyć na powodzenie.

Z muzyki.

(*Opera: Dalsze występy Salomei Kruszelnickiej w „Hrabinie,“ „Żydówce“ i „Trubadurze. — Występ tenora Russitano. — Filharmonja: Pożegnalny koncert ks. Perosiego. — Koncert symfoniczny, Leopold Godowski*).

Obok niezwykle wielkich zalet artystycznych, posiada Salomea Kruszelnicka pewną małą wadę, t. j. oryginalny, trochę przyćmiony *timbre* głosu, który z początku wydaje się nawet nieprzyjemnym, jednakże wkrótce przestaje nas razić zupełnie, a już po kilku przedstawieniach staje się dla nas zupełnie naturalnym, a nawet zaczyna nas zachwycać. Mieliśmy tego dowody po każdym dalszym występie znakomitej śpiewaczki, tem więcej, iż mieliśmy sposobność przekonywania się za każdym razem o nowych jej zaletach. Zalety te są rzeczywiście niezmiernie wielkie. Przedewszystkiem Kruszelnicka jest w każdym calu artystką. Każda przez nią odtworzona rola jest kreacją pierwszorzędną i przeważnie samoistną. Cała jej postać i każdy ruch znamionują prawdziwe piękno. Gdyby nawet pozbawioną została zupełnie głosu, mogłaby być jeszcze znakomitą artystką dramatyczną. Lecz oprócz wielkiego talentu dramatycznego, posiada Kruszelnicka jeszcze wysoce dramatyczny, a potężny głos sopranowy, którym włada z niesłychaną łatwością i swobodą, a w razie potrzeby z czarującym wdziękiem.

O tym ostatnim przekonaliśmy się najzupełniej przy wykonaniu Moniuszkowskiej „Hrabiny,“ która dzięki Kruszelnickiej w roli tytułowej staje się operą, zdolną przez wiele wieczorów przyciągać do teatru tłumy publiczności.

Godnym partnerem Kruszelnickiej jest znakomity nasz reżyser Chodakowski, którego Chorąży jest postacią tak skończoną i sympatyczną, że pamięć jej pozostać musi w myślach naszych przez całe życie.

Także inne osoby występujące w „Hrabinie,“ jak pani Marek (panna Ewa), panna Łęska (Bronia), oraz p. Malawski były — zapewne pod wpływem znakomitego gościa — o wiele lepsze, aniżeli poprzednimi razy. Dość, że w takiej obsadzie, w takiej szacie i z takim grana temperamentem, archaiczna mocno „Hrabina“ może mieć jednakowoż na naszej scenie swą rację bytu.

Jeszcze lepszem — o ile to jest możliwem—aniżeli „Hrabina,“ było przedstawienie Halevy'ego „Żydówki.“ Kruszelnicka jako Rachela jest wprost niezrównaną, ponieważ tak jej postać, jak głos i gra, nadają się najzupełniej do tej roli. Jako Eleazar wystąpił po raz pierwszy we Lwowie tenor opery warszawskiej i opery król. w Madrycie Józef Russitano. Trudną partję Eudoksji pokonała znakomicie pani Kasprowiczowa, a p. Jeromin zaliczać może partję kardynała do swych najlepszych kreacyj.

Wystawiony w ubiegły wtorek „Trubadur“ nastręczył pani Kruszelnickiej mniej pola do popisu, aniżeli panu Russitano, który jako Manrico odniósł sukces niemały i zjednał sobie całą sympatję lwowskiej publiczności. Pani Kasprowiczowa jako Azucena, oraz p. Szymański jako hr. Luna, cieszyli się również wielkiem powodzeniem.

Nie było mi danem wysłuchać całego „Trubadura“ z powodu równocześnie odbywającego się koncertu symfonicznego we Filharmonji, na którym wykonywano dwie nowości. Z tego samego powodu słyszałem z odegranych we czwartek „Hugenotów“ tylko tak niewiele, że sprawozdanie z tychże odłożyć jestem zniewolonym do następnego ich wystawienia, które odbędzie się w sobotę.

We Filharmonji odbył się w niedzielę pożegnalny koncert ks. Perosiego, który niezatarte po sobie zostawił we wszystkich sercach wspomnienie. Odegrane zostały w tym koncercie te same utwory znakomitego kompozytora, które w dwóch poprzednich koncertach tak wielkie na publiczności naszej wywarły wrażenie. Przy tej sposobności podnieść muszę z uznaniem, że połączone chóry („Lutni“ i akademicki) wywiązały się obecnie ze swego zadania bez najmniejszego zarzutu. Widocznie, iż niedostateczna ilość prób była powodem pewnych niedokładności ze strony tychże chórów w poprzednich koncertach ks. Perosiego.

We wtorkowym koncercie symfonicznym wykonała orkiestra Filharmonji pod batutą Melcera dwie nowości: symfonję Stojowskiego i suitę Moszkowskiego. Są to dwie djamentralnie różne od siebie kompozycje. Pierwsza jest utworem zupełnie *moderne*, przytem znamionuje wielką samodzielność, oraz niezwykłą znajomość formy i instrumentacji, nie odznacza się jednakowoż nadzwyczajną inwencją twórczą. Natomiast suita Moszkowskiego, pomimo iż nie mówi nam nic nowego i trzymaną jest w starym stylu Mendelsohnowskim, jest kompozycją bardzo wdzięczną, pełną fantazji i polotu. Z każdego taktu przebija się ten niezrównany pianista, jakim jest Moszkowski, tudzież kompozytor tylu prześlicznych, potoczystych utworów fortepianowych.

W czwartkowym koncercie filharmonicznym zaprezentował nam p. Czelański nową symfonję (piątą) Czajkowskiego. Jest ona więcej jednolitą co do formy od tegoż sławnej symfonji szóstej (patetycznej), jednakowoż pod względem inwencji tamtej nie dorównywa. W każdym razie za wykonanie (chociaż nie zupełnie jeszcze poprawne) tego pięknego dzieła, możemy być wdzięczni panu Czelańskiemu.

Sławny głównie z powodu swojej olbrzymiej techniki pianista amerykański Leopold Godowski, popsuł nam wczorajszym swym występem wrażenie pozostawione od czasu swego pierwszego pobytu we Lwowie. Wybrał bowiem program nieinteresujący (n. p.

koncert A-dur Liszta) i wykonał go tak samo nieinteresująco. Pytać się trzeba, na cóż się zda ta olbrzymia technika, jeżeli nią tak mało można wypowiedzieć? Pan Godowski bowiem, pomimo dużego stopnia muzykalności nie jest żadnym indywidualistą i nic nowego powiedzieć nam nie umie, przytem ton jego jest niezwykle małym w stosunku do ogromnej sprawności palców. Ta szybkość palców go zabija. N. p. impromptu Chopina zagrane zamiast zapowiedzianego nokturna, stało się pod jego palcami istną etiudą. Szkoda tej genjalnej kompozycji biednego Chopina!

Jan Skrzydlewski.

Izba sądowa.

(Proces karciarski).

Lwów 24 kwietnia.

Wyrok w sprawie karciarzy, zapadł o g. pół do 2 popołudniu.

Co do wszystkich skazanych, potwierdził sąd ich winę i karę przez sędziego Donichta im wymierzoną, z wyjątkiem oskarżonych Machniewskiego i Szaszkiewicza, którym zniżoną została grzywna z 600 na 200 koron, względnie 30 dni aresztu.

Na odwrót, skazał sąd ponadto uwolnionych przy rozprawie pierwszej dra Ludwika Fruchta i Efroima Kornmanna, każdego na 50 koron grzywny, względnie na 5 dni aresztu.

Pożar i rozruchy w Uhnowie.

(*Telegram naszego korespondenta*).

Uhnów, 24 kwietnia.

Do szeregu klęsk, jakie nawiedziły nasze miasteczko, przybywa nowa, — pożar w Uhnowie.

Wybuchł o godz. 4 rano w południowo-wschodniej stronie miasta, gdzie pochłonął 11 zabudowań. Stąd przerzucił się na stronę północno-wschodnią, gdzie rozpocząwszy od ostatniego domostwa na przedmieściu obrócił w popiół przeszło 40 zabudowań.

Rozpasanie żywiołu było tak straszne, że na miejscu klęski pozostały tylko kominy, jako znaki, gdzie się znajdowały domy mieszkalne; z budynków samych nie pozostało zupełnie nic, ani nawet kilka tlejących belek — zewsząd same popioły. Zgorzały nawet cembrzyny w studniach.

Chociaż rozmiarami pożar Uhnowa nie może się równać z pożarami miast innych, to przecież wysuwa się na pierwsze miejsce częstością i przyczynami. Dziś oprócz Tow. krakowskiego, żadna asekuracja nie chce przyjąć tam ubezpieczenia, gdyż żaden z właścicieli nie jest pewny dnia, ani godziny. I gdybyż to przynamniej nie działała zbrodnicza ręka!

Jakiś w Przemyślu wychrzczony żyd, przybył do Uhnowa i znalazł tu zajęcie u kuśnierza.

Żydzi odgrażali się chlebodawcy jego, że jeśli go nie usunie, to go odeń „wykurzą".

W wigilję pożaru zawitał do owego kuśnierza podróżny i wyprosił dla siebie nocleg w stodole. U owego kuśnierza i w tej właśnie stodole pożar wybuchł.

Nic dziwnego, że lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wieść, iż ogień podłożyli żydzi.

Z żywiołową iście siłą ruszył tłum na miasto, zionąc żądzą odwetu.

Wszystkie szyby, a w wielu domach ramy okien i drzwi zostały literalnie zdruzgotane. Ulice pokrywają stosy szkła i drzazg.

Z ludzi: — pięciu doznało uszkodzeń cielesnych, z tych jeden, niejaki Klein, cięższe, odwieziono go też do Żółkwi do szpitala.

Przedsięwzięto dziewiętnaście aresztowań, pomiędzy tem trzech żydów, którzy odgrażali się „w y k u r z e n i e m" wyżej wspomnianemu kuśnierzowi.

Domostwa były ubezpieczone.

Smutne to, ale prawdziwe, że los uhnowskich obywateli zawisły jest niemal od kaprysu zbrodniarza, podkładającego ogień w coraz to innem miejscu. Jest to dwudziesty pożar w przeciągu lat dwóch.

Tamtym niechaj się zajmą odnośne władze, życzymy im, by go pojmano, my zaś oddajemy pamięci współobywateli nieszczęśliwe rodziny pogorzelców.

(*Telegr. Dzien. Polsk.*)

Rawa ruska. Asystencja wojskowa odjechała wczoraj do Uhnowa. Powodem rozruchów uhnowskich był pożar, o którym doniosła wczorajsza depesza. Mianowicie podejrzenie o podpalenie zwróciło się przeciw żydom. Wskutek tego wybuchły zaburzenia, które przybrały dosyć znaczne rozmiary. — Splądrowano kilka sklepów żydowskich, powybijano szyby w wielu domach, poniszczono ramy okien, drzwi i ruchomości żydowskie. Kilku żydów ciężko pobito. Wypadku śmierci nie było. Śledztwo sądowe w toku. Aresztowano dotąd przeszło 30 osób podejrzanych o podpalenie i udział w rozruchach.

Strejk robotników kolejowych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Turka. Przedwczoraj wieczorem opuściło 400 strejkujących Turkę i pociągnęli grupami po kilkanaście osób wzdłuż warsztatów, zmuszając po drodze robotników do przerwania robót.

Stary Sambor. W powiecie starosamborskim panuje zupełny spokój i praca przy budowie kolei odbywa się normalnie.

Turka. Od wczoraj strejkują także robotnicy firmy Weiner. Wczoraj odbyła się w biurze starosty konferencja między delegatami robotników i pracodawców. Konferencja spełzła na niczem, mimo, że pracodawcy oświadczyli gotowość przyjęcia natychmiast wszystkich strejkujących do pracy i zgodzili się na skrócenie czasu pracy, którąby trwać miała od 6 rano do 7 wieczór z pauzą dwugodzinną. Natomiast nie przystali pracodawcy na ustanowienie minimum płacy.

Robotnicy żądają: oznaczenia 12-godzinnego dnia pracy, tj. od 6 rano do 6 wieczorem z pauzą $2\frac{1}{2}$-godzinną i oświadczyli, że aż do uwzględnienia ich żądań strejkować będą dalej na całej linji od Sambora do Sianek. Wczoraj w nocy było w Turce 1500 robotników strejkujących, z tej liczby odeszło jednak nocą 1400 robotników strejkujących do Starego Sambora. Kilkakrotne usiłowania starosty, aby skłonić robotników do powrotu do pracy przy równoczesnem prowadzeniu rokowań co do zmiany warunków pracy zostały bez skutku. Spokój dotąd nie został naruszony.

Namiestnictwo wydelegowało radcę namiestnictwa p. Korzeniowskiego do Turki, celem podjęcia starań, aby strejk doprowadzić w najkrótszym czasie do ugodowego zakończenia.

Zmiana w namiestnictwie galicyjskiem.

(Telegram własny „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Zamierzone początkowo przez rząd powołanie hr. Kazimierza Badeniego natrafiło na nieprzezwyciężone trudności. O b e c n i e p o w o ł a n i e hr. A n d r z e j a P o t o c k i e g o n a n a m i e s t n i k a u w a ż a j ą z a d o k o n a n e. N o m i n a c j a m a b y ć o g ł o s z o n a j u ż w n i e d z i e l ę.

Hr. Piniński już przed wyjazdem do Włoch zażądał stanowczo swej dymisji.

Hr. Potocki po objęciu rządów namiestnikowskich, przedłoży cesarzowi wniosek o mianowanie marszałka krajowego.

Jako kandydatów na tę godność wymieniają hr. Stanisława B a d e n i e g o i hr. Zdzisława T a r n o w s k i e g o.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z komisji celnej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji c e l n e j toczyła się dyskusja nad pozycjami dotyczącemi lnu i konopi.

P. K o l i s c h e r zaznaczył, że z cła na len mogłyby być osiągnięte pomyślne wyniki, gdyby taryfy kolejowe odpowiednio zniżono. Obecnie produkt krajowy płaci dwa, a nawet trzy i cztery razy więcej, niż produkt rosyjski. Mowca stawia rezolucję, wzywającą rząd do wydania zarządzenia celem popierania uprawy lnu i wyrobów z niego, oraz zniżenia taryfy kolejowej dla lnu i konopi.

P. L i c h t przyłącza się do wywodów p. Kolischera.

Minister handlu p. C a l l zaznaczył, że rząd jest przekonany o konieczności popierania uprawy lnu, która w mniej urodzajnych okolicach jest znacznem źródłem dochodów. Minister przyrzeka, że zajmie się życzeniami p. Kolischera.

Szef sekcji R ö s s l e r na podstawie konkretnych przykładów przedstawia, że eksport kainitu w razie przyjęcia wniosku Peschki, byłby niemożliwy.

Szef sekcji B e c k podnosi, że przy ustanowieniu cła na konopie należy także uwzględnić cło na bawełnę. Także rada rolnicza oświadczyła, że cło na len jest pożądane tylko przy równoczesnem ocleniu bawełny. Ministerstwo rolnictwa jest gotowe użyć większej sumy na poparcie uprawy lnu. Także kwestja zaprowadzenia bielizny lnianej w armji, będzie bliżej zbadana.

Radca ministerjalny B u s c h m a n oświadcza, że ministerstwo kolejowe jest gotowe popierać na polu taryfowem uprawę lnu i wywrzeć odpowiedni nacisk na koleje prywatne.

Następni mowcy przedstawiali smutne stosunki tkaczy i żądali, by nareszcie uwzględniono życzenie izby w sprawie zaprowadzenia na nowo w armji bielizny i mundurów lnianych, by w ten sposób pomódz przemysłowi znajdującemu się w krytycznem położeniu.

Po wywodach końcowych referenta H o l s t e i n a, przyjęto pozycje 203—219 (wyroby lniane, konopne i jutowe). Uchwałę w sprawie surowego lnu i konopi odroczono na wniosek p. H e i n r i c h a do obrad nad poz. 220, traktującej o surowej wełnie.

Następnie przyjęto podaną wyżej rezolucję p. K o l i s c h e r a, oraz rezolucję K ö n i g a, wzywającą rząd, aby umożliwił wprowadzenie potrzebnego do uprawy lnu kainitu z zagranicy i z kopalni kałuskiej przez obniżenie taryfy kolejowej i uproszczenie kontroli skarbowej.

Sprawozdawca P o v s z e referował następnie pozycje „bydło rzeźne i pociągowe". Wskazał na to, że cła niemieckiego projektu, mimo, że Niemcom bardzo zależy na imporcie, są o wiele wyższe, aniżeli w naszym projekcie. W interesie austrjackiej hodowli bydła, która spotyka się ze zbyt wielką konkurencją węgierską, wnosi mowca stosowne podwyższenie cła na bydło.

P. K o l i s c h e r omawia sprawę traktatów handlowych i powiada, że widoki w tej mierze są bardzo niepewne, dlatego też podjęcie wypłat w gotówce w obecnej chwili byłoby wielkim błędem.

Kilku mowców przemawiało następiie za podwyższeniem cła na bydło.

P. G a r a p i c h wskazał na konieczność zniżenia frachtów kolejowych wobec konkurencji węgierskiej na targach wiedeńskich.

Szef sekcji B e c k zaznaczył, że eksport bydła austrjackiego jest aktywny na 100 miljonów koron. Momenta handlowo-polityczne były decydujące przy ustanowieniu ceł, a podwyższenie ich nie jest wskazane.

P. K ö n i g zaznacza, że nie należy tak jednostronnie zastępować interesów robotników przemysłowych, ale dbać o wszystkie warstwy ludności.

P. M o r s e podnosi, że silniejszy eksport bydła do Niemiec w ostatnim czasie, jest tylko wypływem konjunktur przemijających. Uwzględnienie interesów rolniczych jest wobec naszego bilansu handlowego koniecznem z ogólno-austrjackiego stanowiska. Mowca sądzi, że rząd ze względu na położenie handlowo-polityczne zaniecha na razie podjęcia wypłat gotówką.

Na tem obrady przerwano do dziś godz. 10 przed południem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw,) W radzie miejskiej w dalszej dyskusji budżetowej r. dr. G r o s s podniósł zarzut, że do cechów nie przyjmuje się żydów, w magistracie i w instytucjach finansowych i autonomicznych. Wszelkie sentymenta o asymilacji — kończył mowca — będą bezpodstawne, póki żydom w praktyce nie przyzna się równouprawnienia.

R. C h y l i ń s k i odpowiedział na to, że w dwóch sekcjach rady miejskiej przewodniczącymi są żydzi, w komisjach są żydzi, do rady szkolnej okręgowej wybrano żyda i przy ostatnich wyborach do sejmu postawiono kandydaturę żyda.

R. R o t t e r oświadczył się przeciw proponowanemu podwyższeniu podatków konsumcyjnych i domowo-czynszowego i krytykował sprawę inwestycyj miejskich, podnosząc, że na zamierzone roboty preliminowano za małe sumy, że dotąd nie zaciągnięto pożyczki 5-miljonowej. Mniejszość będzie głosowała przeciw pokryciu deficytu za pomocą pożyczki, bo nie ma pewności, by ta pożyczka była pokryta, natomiast głosować będzie za wyborem komisji dla uzdrowienia finansów miejskich i za rozszerzeniem prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet.

Wznowienie procesu o napad na oficerów.

Przemyśl. Dwukrotnie przed trybunałem lwowskim rozpatrywana i definitywnie osądzona sprawa o rzekomy napad na dwu oficerów 58 p. piechoty, Czecha i Fidrmuca, w lokalu przemyskiej kasy chorych, zostanie na żądanie władz wojskowych wznowioną.

Napad ten, uplanowany rzekomo przez frakcję socjalistycznych robotników, miał się wydarzyć w listopadzie 1900. Trybunał lwowski na pierwszej rozprawie uwolnił oskarżonych. Po niejakim czasie wojskowość spowodowała wznowienie procesu, który odbył się w r. 1901, trwał 3 tygodnie i zakończył się ponownem uwolnieniem podsądnych. Teraz, po dwóch latach, prokuratorja przemyska po raz trzeci wznowiła sprawę. Kilka interesowanych osób otrzymało już wezwanie do sędziego śledczego Linka.

Budżet Anglji.

Londyn. Minister skarbu przedłożył izbie gmin budżet na rok 1903/4. Wydatki wynoszą 143,954.000 funtów szter., dochody 154,770.000 funt. szter., — nadwyżka więc o 10,816.000 f. szt. Ze względu na to, proponuje minister zniżenie podatku dochodowego i zniżenie cła na żyto.

Minister skarbu podniósł następnie, że dług narodowy wynosi 770 mil. funt. szt., ale, że jest nadzieja, iż w r. 1908, jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zmniejszy się do 694 milj. Również jest nadzieja, że w najbliższych latach zmniejszą się znacznie wydatki. Atoli flota jest dla Anglji kwestją żywotną.

Następnie podniósł minister przyjazne stosunki między Francją a Anglją, oraz wspomniał o bliskim pobycie króla Edwarda we Francji.

Walka kulturna we Francji.

Nantes. Norbertanie zamknęli się wczoraj wraz ze swoimi zwolennikami w klasztorze. Grupa socjalistów zebrała się popołudniu przed klasztorem i wznosząc antyklerykalne okrzyki obrzuciła budynek kamieniami. Przyszło do bójki, podczas której jedna osoba odniosła niebezpieczne rany.

Także w Angers przyszło podczas zamknięcia klasztoru Kapucynów do demonstracji; wywiązała się bójka, w której wiele osób zraniono. Wojsko przywróciło spokój.

Paryż. W sprawie znanej afery wymuszenia na Kartuzach przesłuchał sędzia śledczy dwóch członków redakcyj dzienników *Gaulois* i *Libre Parole* i przedłożył im pisemne zeznania przełożonego zakonu Kartuzów, w których ten zaprzecza, jakoby na nim chciano wymusić 2 miljony.

Dziennikarze oświadczyli na to, że Kartuzi dziś już nie posiadają koniecznej niezależności, aby obstawali przy swych pierwotnych zeznaniach.

Lemans. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej, na którem przewodniczył Cavaignac, przyszło do burzliwych scen. Podczas dyskusji nad rezolucją w sprawie kongregacji opuścili salę prefekt i radcy generalni republikańscy i publiczność na galerjach burzliwie demonstrowała krzycząc: „Niech żyje republika".

Gdy Cavaignac po skończonem posiedzeniu opuścił salę, powtórzyły się demonstracje. Policja demonstrantów rozprószyła.

Limes. Z powodu wydalenia oo. Franciszkanów przyszło tu do demonstracji. Demonstrantów rozprószyła artylerja na koniach.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba niższa odrzuciła wniosek, domagający się zniżenia cła na herbatę o 2 pensy na funcie. Minister skarbu oświadczył, że z dniem 1 lipca b. r. cło na żyto zostanie zniesione.

Rusyfikacja Finlandji.

Sztokholm. Do dzienników donoszą z Helsingsfors, że dyrektor banku Hammerstein i przemysłowiec Wolf otrzymali rozkaz opuszczenia Finlandji w ciągu 7 dni.

Sztokholm. Z Helsingsforsu donoszą: Wczoraj przedsięwzięto szereg rewizyj domowych między innemi u bar. Borna i jednego z adwokatów. Borna zafantowano celem ściągnięcia kary 30.000 rubli, na którą go skazano za to, że jako przewodniczący deputatów miejskich nie zwołał zgromadzenia z okazji poboru do wojska.

Rosja w Mandżurji.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekikinu: Rosja zawiadomiła Chiny, że nie ustąpi z Mandżurji dopóty, póki Chiny nie podpiszą układu, w którym uznane będzie zwierzchnictwo (souverenität) Rosji nad Mandżurją. Dalej postawiła Rosja następujące warunki: Żadne więcej porty ani miasta w Mandżurji nie mają być otwierane dla zagranicznego handlu; nie mają być więcej dopuszczeni zagraniczni konsulowie; tylko Rosjanie mogą być w Mandżurji angażowani na urzędników itp.; nie wolno sprzedać żadnego mandżurskiego terytorjum innemu jakiemuś mocarstwu. Książę Czing warunki te odrzucił.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Starszy zarządca górniczy w Delatynie Zdzisław Kamiński mianowany został naczelnikiem saliny w Łanczynie.

Aresztowanie na dworcu kolejowym. Identyczność aresztowanego onegdaj na dworcu kolejowym tajemniczego, obładowanego rublami i precjozami, podróżnego z Rosji, o czem w porannym donosiliśmy numerze, została już sprawdzoną. Nazywa się on istotnie Wolfko Jankielowicz Schlesinger i pochodzi z Odessy, gdzie na szkodę tamtejszego jubilera Puritza te kosztowności i gotówkę skradł.

Pogrzeb śp. ks. Sanguszki. K r a k ó w. (Tel. pryw.) Minister dla Galicji dr. Piętak przybędzie dziś wieczór do Krakowa, a jutro uda się do Tarnowa na pogrzeb ks. Sanguszki.

Wisła wzbiera. K r a k ó w. (Tel. pryw.) Z powodu ostatniej burzy śniegowej i opadów przybrała woda na Wiśle o 2 m. 70 cm. ponad stan normalny. Woda utrzymuje się w równej mierze, tak, że nie ma niebezpieczeństwa powodzi.

Nowe budowle wojskowe. K r a k ó w. (Tel. pryw.) Opracowane przez budownictwo miejskie plany na świadczenia ze strony gminy do nowych budynków wojskowych za ulicą Długą są już zupełnie gotowe i w tych dniach oddane będą tutejszym władzom wojskowym do rozpatrzenia i potwierdzenia, poczem odesłane będą do Wiednia. Plany te będą służyły do zawarcia kontraktu między krajem, a władzami rządowemi w sprawie opróżnienia Wawelu.

Pożar lasu. B u d a p e s z t. (Tel.). Z Wielkiego Waraždynu donoszą, że ktoś podłożył ogień w lesie, należącym do łacińskiej kapituły. Żandarmerja wezwała mieszkańców do ugaszenia pożaru. Kilku jednak mieszkańców odmówiło wezwaniu i przy pomocy innych zaatakowało żandarmów, zapędzając ich do budynku szkolnego. Żandarmi musieli użyć broni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 24 kwietnia.

(*fr.*). Zniżka walorów kolejowych trwa w dalszym ciągu. Oprócz akcji kolei nadłabskiej i północno-zachodniej, objęte zostały prądem zniżkowym także akcje pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei. Kurs ich obniżył się o 16 koron, a przypisać to należy temu, że rozeszła się pogłoska, iż rząd zamierza wykupić niebawem tę kolej i zapłacić za nią tak niską cenę, że na każdą akcję wypadnie tylko 410 koron, kurs giełdowy zaś tych akcyj wynosił około 450 kor. — Także na targu walorów bankowych i przemysłowych brakło jakiejkolwiek podniety. Jedynie akcje fabryki broni w Steyr uzyskały pokaźniejszą nadwyżkę, dzięki pogłoskom, iż wykonanie rozmaitych projektów reform w armji austro-węgierskiej, dostarczy tej fabryce dużo zajęcia. Także walory naftowe zaczynają budzić nieco więcej zainteresowania.

— **Z kolei.** Z dniem 1 maja 1903 zmienia się nazwa stacji „Sandhübel", położonej na szlaku Hansdorf-Ziegenhals w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu na „Sandhübel-Saubsdorf".

— **Brody** 25 kwietnia. Z powodu świąt w minionym tygodniu żadnych tu dowozów nie było a w bieżącym tygodniu przywóz zboża rosyjskiego na tutejszym targu był także minimalnym i wynosił przeciętnie dziennie 2 do 3 wagony.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 3·97 do 4·20 rs., proso z dalszych okolic po $3·82\frac{1}{2}$ do $3·92\frac{1}{2}$ rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 2·65 do 2·90 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 2·90 do 3·10 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 24 kwietnia. Giełda poranna. Godz. 10 min. 30. Marki 117·—, renta majowa 100·75, węgierska renta koronowa 99·50, akcje austr. zakł. kredyt. 671·—, akcje węgierskie 720·—, akcje Angiobanku 275·—, akcje Unionbanku 525·50, akcje Bankvereinu 485·50, akcje Laenderbanku 409·—, akcje kolei państwowych 681·50, Lombardy 45·50 akcje kolei Elbethal 440·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 390·—, akcje Rima Muranji 482·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 117·50, ruble 252·50, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·30, 4% listy zast. Banku kraj. 99·—, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·25. Usposobienie niejednostajne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 24 kwietnia 1903.

N o w o ś ć!

P o r a z p i e r w s z y:

PANNA SŁUŻĄCA

(Nelly Rosier)

komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud i Maurycego Hennequina; tłumaczyła Emilja Śliwińska.

O S O B Y:

Nelly Rosier	pni Bednarzewska
Franio, jej brat	pna Jankowska
Alfred Lebrunois, adwokat	p. Feldman
Klementyna, jego żona	pni Połęcka
Walentyna Grisolles, wdowa	pni Węgrzynowa
Lavirette	p. Nowacki
Legris	p. Roman
Ludwika	pni Rybicka
Katarzyna	pni Kwiatopolska
August	p. Czaki
Jan	p. Jasiński

Rzecz dzieje się w Paryżu, akt I. u Nelly, II. i III. u adwokata Lebrunois.

N E K R O L O G I A.

†

Paweł Langner

urzędnik kraj. biura kolejowego, b. kupiec urodzony w r. 1851, zmarł po krótkich cierpieniach, 22 kwietnia br. w **Przeworsku.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek 24 kwietnia 1903 o godz. 4 po południu z dworca ck. kolei państwowej we Lwowie na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 24 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marcin Mazur

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 kwietnia 1903 r., przeżywszy lat 49.

W głębokim smutku pozostała żona z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 25 kwietnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby plac Strzelecki l. 4 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Bergmann z Berlina. Hr. M. Kwilecka z Poznania. G. Mac Intosch ze Stryja. M. Fränkel z Drohobycza. Hr. S. Plater z Moszkowa. W. Maliszewski z Karlsbadu. G. Mac Garvey z Marjampola. W. Jug z Wiednia. J. Kraszewski z Podola ros. W. Zieleński z Podola ros. L. Głodowska z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. P. Komornicki ze Schodnicy. S. Agapsowicz z Bławwi. M. Madejska z Sambora. Z. Bednarowski z Holenisjowa. M. Löw z Wiednia. Ch. Winkler z Frankfurtu. W. Szeazkiewicz z Rzemienia. Konsul W. Stanek z Liwerpolu. W. Pieniążek z Lipinki. St. Krokowski z Wiśnicza. A. Urich z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom, przyjaciołom, krewnym i znajomym ś. p. Angusta Wnorowskiego, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowym, składa serdeczne podziękowanie. 429

Rodzina.

(100)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz“.

— Tak, pożyczyłem od jaszczyków austrjackich kilku nabojów armatnich i trochę iontu.

Nastała cisza głęboka, podczas kiedy łódź, na której znajdowali się nasi przyjaciele, zmierzała do punktu wskazanego.

W tej chwili spostrzegli wartę na wybrzeżu, przy samym moście, który mieli zniszczyć.

— Tak, to co innego! — rzekł cicho Schulmeister. — Będziesz zadowolony, Sainte-Croix; jest niebezpieczeństwo, będą do nas strzelać.

Jeszcze nie skończył, a już błysnęło i rozległ się strzał.

Widocznie straż musiała dojrzeć podejrzaną ciemną plamę na wodzie.

Kula padła w wodę za łodzią, która właśnie zatrzymała się przy otworze w środku mostu.

Jednak posterunek nieprzyjacielski porwał za broń.

Słychać było krzyki, nawoływania a widać pochodnie, migające w różnych kierunkach.

Schulmeister, zwinny jak kot, nie tracąc czasu, wdrapywał się po wiązaniu, wetknął swój pakiet pomiędzy belki, a zakryty opuszczonym pokładem mostu zwodzonego, skrzesał ognia, zapalił knot, który zajął się i jak wąż ognisty zaświecił.

— Prędko! w drogę! — rzekł spuściwszy się z powrotem do łodzi. — Za minutę wyleci w powietrze...

Salwa wystrzałów była odpowiedzią, skierowaną na trzy łodzie uciekające, których sylwetki Austrjacy spostrzegli po drugiej stronie mostu.

Wtedy wzdłuż mostu podminowanego nasi ochotnicy wpadli także w kanał otwarty w środku, dali również kilka strzałów i znaleźli się niebawem o dwieście metrów co najmniej od mostu, a tymczasem z prawego brzegu kilku ludzi z pochodniami wbiegło na tenże most.

Naraz wielka jasność oblała rzekę i na sekundę oświeciła całą okolicę. Rozległ się trzask przerażający; potrzaskane belki leciały na wszystkie strony, pontony porozrywane popłynęły.

Na prawem wybrzeżu powstał wielki krzyk przerażenia.

I wszystko napowrót zapadło w ciszę, tylko szczątki porozrywanego drzewa spadały na wodę, a cztery łodzie, już teraz połączone, płynęły dalej.

Most pod Deggendorf już nie istniał...

XXII.

Schronienie.

Trzy dni potem, 1-go maja, mały wózek, na którym znać było, że odbył długą drogę, gdyż pokryty był obeschłem błotem, a chudy koń miał uprząż dziwnie zniszczoną, zatrzymał się dość daleko od granicy bawarskiej, na terytorjum austrjackiem, przy wejściu na olbrzymi most rzucony przez Dunaj, pod miastem Mauthasen.

Trzy osoby z tego wózka usiadły na trawie i rozmawiały jedząc skromne śniadanie, składające się z kawałka chleba, sera i trochy wina białego.

Był to Rodeck, Janina i Hans.

Młoda dziewczyna opaliła się już bardzo; przywykła do ubrania męskiego, nie robiła wrażenia kobiety.

Piękna jej twarz brunetki zachowała wyraz stanowczy, jaki zawsze miała, tylko spojrzenie nabrało jeszcze więcej śmiałości.

Hans był dla niej uprzedzająco grzeczny, otaczał ją wszelkimi względami, lecz tak delikatnie, aby jej to nie upokarzało. Trzy lata był od niej młodszy, pomimo to wydawał się starszym.

Rodeck przywykły do opiekowania się i kochania Hansa, tak samo opiekował się i kochał Janinę, która tak niespodzianie znalazła się przy nim.

W dodatku, zdawał sobie wybornie sprawę, że ocalił jej życie na moście w Kehl, a zwykle przywiązujemy się do tych, których uchroniliśmy od nieszczęścia.

Wreszcie Janina była taka miła, słodka, taka odważna!

W tej chwili naradzali się w bardzo ważnej kwestji.

Traf zdarzył, że od samego początku podróży trzymali się lewego brzegu Dunaju i droga szła bez wielkich przeszkód, a potem, skoro dostali się w okolice Ratysbony, stracili dużo czasu, musieli się bowiem zatrzymać z powodu, iż cała wielka armja austrjacka ciągnęła tamtędy w stronę Czech, pod wodzą wielkiego księcia Karola.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.